MICHAŁ BATRUCH MICHAŁ FIJAŁKOWSKI WIKTOR ZAGDAŃ

JEZIORO LOBELIOWE

SŁUPSK 2013

Było to dawno, dawno temu. Pośród przepięknych łąk i lasów pełnych wszelakiej zwierzyny, żyli sobie ludzie prości, szczęśliwi i bardzo pracowici. Trudnili się rybołówstwem i bartnictwem. Latem kobiety zbierały runo leśne, a mężczyźni od świtu do zmierzchu wydobywali z ziemi torf.

Pewnego razu na wszystkich mieszkańców padł blady strach. W pobliskim jeziorze, zwanym Lobeliowym, zamieszkała bestia. Wyglądała przerażająco. Jej długie, obłe cielsko pokryte było brązowym szlamem. Potężny, spłaszczony łeb przypominał głowę hydry, w której tkwiło dwoje czarnych i groźnych oczu. Stwór, mimo pięciu metrów długości, poruszał się niezwykle zwinnie. Wręcz bezgłośnie wynurzał się z głębin, by po chwili znikać z nieostrożnym rybakiem, którego podstępnie chwytał w swe ogromne i ostre zębiska. Apetyt mu dopisywał. Ludzie z trwogą powtarzali tylko: „Lobeliowy potwór". Wkrótce nikt nie odważył się wypływać na spokojną niegdyś taflę jeziora.

W niedalekiej osadzie mieszkała dobra i piękna córka szypra - Eliszka. Miała siedemnaście lat. Pewnego dnia, gdy słońce stało w zenicie, postanowiła zrobić matce niespodziankę. Wzięła wiklinowy kosz z brudną bielizną i udała się nad brzeg jeziora, by zrobić pranie. Zapomniała o przestrogach starszych, by nie zbliżać się do wody. Przysłuchując się słowiczym trelom i odgłosom cykad, zaczęła nucić ludowe przyśpiewki. Gdy pochyliła się nad modrą taflą wody, ujrzała w niej swe odbicie: błękitne jak niezapominajki oczy, zgrabny nos i zarumienione od słońca policzki. Długie, jasne warkocze, ozdobione barwnymi, jedwabnymi wstążkami wyszywanymi w kwiaty, muskały od czasu do czasu delikatne fale. Różowy fartuszek podkreślał malinowy kolor ust.

Zajęta pracą i śpiewem dziewczyna nie dostrzegła, że obserwuje ją para czarnych jak węgiel oczu. Bestia usłyszała śpiew i wypłynęła bezszelestnie, by sprawdzić, kto śmiał zakłócić jej spokój. Kiedy Eliszka pochyliła się nad wodą z kolejną koszulą, potwór podpłynął do brzegu i znienacka zaatakował dziewczynę.

Nie wiadomo, czy to urok córki szypra, czy też słodycz pieśni spowodowały, że lobeliowy potwór nie porwał panny, tylko umieścił na wysepce otoczonej trzciną i oczeretem. Oprócz pary perkozów i kilku łysek nie było tam żywej duszy. Zrozpaczona dziewczyna uklękła, ukryła twarz w dłoniach i zaczęła szlochać.

- Nie płacz - zawołała bestia - od dzisiaj będziesz umilała mi czas swoim śpiewem. Nie próbuj uciekać, bo jak sama widzisz, nie ma drogi powrotnej.

Następnego dnia okoliczni rybacy donieśli zrozpaczonym rodzicom, gdzie przebywa ich córka. Szyper Ratybor ogłosił, że ten, kto uratuje Eliszkę, otrzyma ją za żonę i zostanie jego następcą. Wkrótce pojawiło się wielu ochotników, lecz żadnemu nie udało się ujść żywo. Lobeliowy potwór tylko czekał na okazję, by posmakować kolejnych śmiałków. Żałość ogromna ogarnęła wszystkich. Załamani rodzice stracili nadzieję na uratowanie ukochanego dziecka.

Nieoczekiwanie któregoś dnia do drzwi chałupy szypra zapukał nieznajomy. Nazywano go Dagomirem. Był to wysoki, rosły młodzieniec o hebanowych włosach, które okalały ogorzałą od słońca i wiatru twarz. Smukłe, lecz umięśnione ciało okrywała niebieska koszula, podkreślająca błękit dużych i szczerych oczu.

- Przybyłem z daleka, by uwolnić waszą córę - powiedział na wstępie śmiałek.

- Musimy cię ostrzec - rzekł Ratybor - do tej pory nikt żywy nie wrócił z wyprawy. Bestia pożarła każdego, kto odważył się wypłynąć na Jezioro Lobeliowe.

- Dziękuję za przestrogi. Pokonam stwora. Pobłogosławcie mnie tylko i ruszam w drogę.

Dagomir powędrował w kierunku jeziora. Po drodze, u podnóża Świętej Góry, spotkał staruszkę, która z trudem dźwigała cebrzyk z wodą.

- Dajcie dobra kobieto to wiadro. Pomogę wam zanieść je do obejścia - zaproponował ochoczo.

Staruszka uśmiechnęła się tajemniczo i nic nie mówiąc zaprowadziła go do domostwa, które znajdowało się na samym szczycie. Dopiero wtedy odezwała się:

- Dziękuję ci panie za pomoc. W zamian przyjmij ode mnie ten oto kamień - mówiąc to wręczyła Dagomirowi jasnoniebieski kryształ wielkości pięści.

- Gdy będziesz walczył z lobeliowym potworem, wyceluj mu między oczy. Wtedy bestia zginie, a ty uwolnisz dziewczynę.

- Jak to?! Skąd o wszystkim wiecie pani dobrodziejko? - spytał oszołomiony mężczyzna. Blask kryształu na chwilę go oślepił tak, że musiał zmrużyć oczy. Gdy je otworzył, kobiety

ani obejścia już nie było. Nieco zdumiony postanowił jak najszybciej wyruszyć w dalszą drogę. Wkrótce dotarł nad brzeg jeziora.

Dzień był piękny, słoneczny. Gładka tafla szafirowej wody nęciła nieostrożnych do kąpieli. Dagomir rozejrzał się dokoła, lecz nigdzie nie dostrzegł potwora. Raptem tuż przed nim wynurzył się olbrzymi, odrażający łeb. W ostatniej chwili młodzieniec odskoczył na bezpieczną odległość.

- Przybyłeś mnie zgładzić? - kpiąco odezwał się stwór - A gdzie twój miecz? - dodał.

- Nie potrzebuję go! - hardo odpowiedział Dagomir - Słyszałem, że uwielbiasz pojedynki. Proponuję ci pojedynek na słowa. Zadam ci 2 zagadki. Jeśli odpowiesz poprawnie na wszystkie, będziesz mógł mnie pożreć, jeśli nie - uwolnisz Eliszkę.

Lobeliowy potwór uśmiechnął się na tę propozycję. Nie miał zamiaru przegrać, a wrodzona pycha nie pozwalała mu odrzucić propozycji.

- Zgoda! - odrzekł - Zaczynaj.

- Rośnie tam, gdzie wiatr pozwoli, nie ma nóg, a stoi.

Choć nie jest królem, koronę ma, zmęczonemu rybakowi trochę cienia da.

Stwór pomruczał i po chwili z triumfalnym uśmiechem zawołał:

- To jest drzewo! Czyżbyś sądził, że nie zgadnę. Mów następną zagadkę.

Młodzieniec nie tracił wiary. Wiedział, że córka szypra czeka z bijącym sercem na finał tego niezwykłego pojedynku. Rozpoczął ostatnią zagadkę:

- Z tego właśnie słynie, że choć doń wrzucisz kwadrat - to zawsze kółko wypłynie.

I choć nosi grzywę i loki jak fale - to do fryzjera nie chodzi wcale.

Przeciwnik zaniemówił. Myślał i myślał, lecz nic nie przychodziło mu do głowy. Zaczął nerwowo pływać w kółko, złoszcząc się i mrucząc pod nosem. W pewnym momencie zanurkował. Nie było go przez dłuższą chwilę. Młodzieniec zaczął się niepokoić, że stwór uciekł. Na szczęście pojawił się i stwierdził:

- To jest nimfa wodna.

- Nie, to woda!- zawołał triumfalnie Dagomir- Przegrałeś! - dodał. Nie podejrzewał podstępu lobeliowego potwora, który nie chciał pogodzić się z porażką i niepostrzeżenie zbliżał się do młodzieńca, by go pożreć. Na szczęście w porę dostrzegł on niebezpieczeństwo i przypomniał sobie o podarunku staruszki. W okamgnieniu wyjął zza pazuchy kryształ i rzucił nim prosto między oczy bestii. Rozległ się potężny ryk i huk. Olbrzymie cielsko przypominało tysiące jasnoniebieskich odłamków kryształu, które wystrzeliły wysoko i pospadały wokół jeziora, zamieniając się w liliowe, białe i jasnoniebieskie, drobne kwiaty. Dagomir stał przez chwilę oszołomiony, lecz zaraz oprzytomniał i wypłynął łodzią na wyspę po uradowaną Eliszkę.

Młodzi zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia i wkrótce odbyło się huczne weselisko, na które zaproszono wszystkich sąsiadów. Na pamiątkę tego zdarzenia kwiaty, które zakwitły nad brzegiem jeziora nazwano lobeliami. Przypominały one okolicznym mieszkańcom historię pięknej i dobrej Eliszki oraz mądrego i odważnego Dagomira.

Tekst: Michał Batruch, Michał Fijałkowski, Wiktor Zagdan

Ilustracje: Michał Batruch, Robert Kośmider, Bohdan Lewczyk

Wydanie pierwsze

Słupsk 2013

Nakład 1 egz.